

PROZSEKTOR

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

☆ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ☆

Rok II. Białystok, sobota 18—niedziela 19 grudnia 1926 r. № 50.

SKLEP KOLONJALNO-SPOŻYWCZY

„WSPÓLNA PRACA“

wł. Bolesław Anc, ul. Warszawska 30, tel. 11-75.

Poleca na Święta Bożego Narodzenia **towary świąteczne w wielkim wyborze, pierwszorzędnej jakości po cenach najtańszych.**

Otrzymano transport **pierników** K. Mystkowskiego z Kalisza, wyroby cukiernicze warszawskich fabryk E. Wendel i Syn, A. Kierskiego, Br. Kuczyńskich, Fr. Fuks, Warszawa.

Mydła toaletowe, wody kolońskie, kwiatowe oraz perfumerja Warszawskiego Laboratorium Chemicznego. **(Wina i młody owocowe).**

Uwaga: Sklep przyjmuje zamówienia na towary telefonicznie i ustnie z dostarczaniem do mieszkań.

SKŁAD WINA i WÓDEK

Jakób Lifszyc

Białystok, Rynek Kościuszki. Telefon 262

poleca na święta wielki wybór najlepszych

WÓDEK, LIKIERÓW i WIN

pierwszorzędnych fabryk.

Do sprzedania:

za 28000 zł. w Białymstoku 2 domy drewniane kryte dachówką, każdy z wolnym mieszkaniem o 4 ubikacjach i ogrodem, 200 kroków od ulicy Sienkiewicza.

za 30000 zł. 40 morgów 5 klm. od Białegostoku (19 roli, 11 łak, 5 ogrodu 3 pastwisk, z budynkami (małe mieszkanie) oraz inwentarzem.

Wskaże **Chądzyński, Białystok, Warszawska 23.**

od godziny 9 do 15-stej. Telefon 11-22.

„LINAS-HACEDEK“.

Teatr „GILARINO“.

Dziś, w **sobotę 18-go**, i jutro, w **niedzielę 19-go grudnia**

I-SZY PROGRAM:

1. Gut-Woch. 2. Złatele. 3. Charlston walutny. 4. Katarzynka. 5. Bojro-Ojłom. 6. Rlef-Bejs. 7. Chiński Raj. 8. Chór.

Artysta-malarz: **O. Rozaniecki.**

Kolegium reżyserskie: **W. Narcau (Bubryk) i J. Tapicer.**

Pocz. o g. 9 min. 10 wlecz.

Bilety do nabycia w „Linah-Hacedek“.

Radjo-aparaty

najlepiej wypróbowanych systemów, gwarantowane i na dogodnych warunkach. Instalacje anten oraz sprawdzanie i reparacje aparatów.

AKUMULATORY radjowe i samochodowe, ładowanie, kwas. Baterje anodowe.

Polecaja **B-cia Parys,**

BIAŁYSTOK, Sienkiewicza 28 telef. 5-05.

Echa dnia.

Puszcza Białowieska — wielomiljardowy majątek narodowy — omal nie zmienił się w morze ognia...

Tajemniczy podpalacz został raniony i schwytany.

Oddawna już dochodziły do policji na kresach wysoce alarmujące gluche wieści, że jakaś tajemnicza banda podpala czy uknęła zbrodniczy zamach na puszcę Białowieską. Wersja wyolbrzymiona przez przerażonych kmiotków przybrała zastraszające rozmiary i wytworzyła sytuację nadzwyczaj nerwową. Łada chwila spodziewano się, że na niebie zakwitnie kolosalna łuna pożaru i Białowieża zmieni się w morze ognia. Niczem groźny Moloch, bożek fenicki, pożre w swem płomieniem wnętrzu nie tylko wielomiljardowy majątek narodowy wśród dziesiętnych stuletnich ostępów puszczańskich ukryty, ale i niezliczoną liczbę kmięcych sadyb.

Niezwykła plotka, którą traktowano początkowo dość sceptycznie, zaalarmowała jednak policję. Wzmocniono dozór policyjny nad Białowieżą i na wszelki wypadek miano się na baczności. Niebawem miało się okazać, że w plotce, która urosła do rozmiarów jakiejś nieokreślonej, z fatalistycznym uporem zbliżającej się katastrofy żywiołowej, ukrywało się jednak ziarno prawdy.

St. przodownik Kazimierz Wiczyński, komendant posterunku w Hajnówce w pow. bielskim, był jednym z tych, którzy postanowili tajemniczej wersji nie lekceważyć. Dlatego też bardzo sumiennie osobiście i przez swych podwładnych patrolował swój rejon puszczy.

W czasie jednego z ostatnich obchodów, kiedy znajdował się w jednym z najbardziej dzikich ostępów, oddalonym o kilka kilometrów od gluchej wsi Dolki-Bród, w gminie Białowieskiej, — oczom jego przedstawił się widok, który zelektryzował policjanta.

Mianowicie o kilkanaście kroków przed sobą spostrzegł tajemniczego, burczystego draba. Nieznajomy miał gęstą, czarną zarost, ubrany był w burkę i wielką czapą barania. W ręku trzymał płonącą gałąź, obok stała jakaś blaszanka, jak się potem okazało, pełna benzyny.

Oczywiste było, że zbrodniarz usiłuje podpalić puszcę. Wiczyński rzucił się więc w jego stronę.

Wiedział, że jeszcze chwila, a katastrofa stanie się faktem, któremu zapobiedz nie będzie już w stanie.

Na widok policjanta opryszek odrzucił gałąź i, pozostawiając naczynie z benzyną, zaczął, co mógł, uciekać w głąb lasu.

Biegnać, podpalacz rzucił z siebie burkę i marynarkę, wreszcie nawet pozbył się butów, aby mu nie przeszkadzały w ucieczce. Wiczyński, widząc, że drab oddala się coraz bardziej, dał doń w biegu z odległości około 200 metrów kilkanaście strzałów.

Po jednym z nich opryszek zatoczył się gwałtownie, mimo to jednak nie zwolnił biegu. Najwidoczniej był ranny, gdyż broczył krwią.

Śród krzewów pogoń była bardzo utrudniona i wkrótce drab zniknął z oczu Wiczyńskiemu.

Dzielny policjant postanowił jednak za wszelką cenę ująć zbrodniarza. Ślady krwi zaprowadziły go do wielkiego stogu siana na leśnej polanie. Na krzyk Wiczyńskiego

— Wyłaż, bo śmierć!

z głębi stogu wygramolił się podpalacz. Podał się on za Szymona Majewskiego. Nigdzie jednak nie jest meldowany, i nie posiada żadnych dokumentów osobistych. Istnieje przypuszczenie, że przedarł się on przez „zieloną granicę” z Litwy Kowieńskiej.

Wiczyński z trudem przeprowadził go na posterunek policji w Hajnówce, gdyż rana i ciągły wpływ krwi bardzo aresztanta osłabiły.

Na posterunku rzekomy Majewski stracił przytomność, więc odwieziono go do szpitala powiatowego w Bielsku. Przy łóżku rannego czuwa policjant.

Sledztwo, jakie już toczy się w sprawie zamachu na Białowieżę, zedrze niezawodnie zasłonę tajemniczości, okrywającą to niezwykle zdarzenie.

P R A S A.

„Dzien. Biał.” o warcholskiej „robocie” posłów wrogich Państwu na terenie województwa białostockiego.

„Dziennik Białostocki”, omawiając wypadki w Storberezowie, które spowodowały niesłychane wystąpienie posła Białina w Sejmie, twierdzi, że zjazd w Storberezowie był zwyczajną prowokacją.

Zdaniem „Dziennika” posłowie Wołoszyn, Balin i towarzysze potrzynają na terenie województwa białostockiego nie białoruski ruch narodowościowy, lecz zwyczajny bandytyzm.

„Dziennik Biał.” między innemi pisze:

„Pod adresem władz administracyjnych naszego województwa śmiało pos. Balin, osłaniając się powagą mandatu poselskiego, rzucił ciężkie oskarżenia i brudną koszulę na ławę p. wice-premiera. W odpowiedzi Marszałek Sejmu zapowiedział dochodzenia.

Zaiste gorzka ironja! Opinia publiczna naszego województwa niczego innego nie żąda już oddawna, jak tylko śledztwa i ukarania wichrzycieli, tych samych właśnie: Balinów, Wołoszynów, Taraszkiewiczów i innych, towarzyszy osławionych już z procesu „bandy atamana Czorta” posłów: Jakowiuka i Baranowa.

Teraz już wiemy, że to, co my w duchu uważaliśmy za zbyt tolerancję i pobłażliwość naszych władz zarówno sądowych jak i administracyjnych wojewódzkich płynie z góry.

Obywatel przeciętny czekał na położenie kresu bolszewickiej robocie napróżno. Zrazu cierpliwie słuchał poselskiego bluźniania błotem na armję, na policję, na Sady, na Państwo całe, aż wreszcie splunął w garść, złapał dąbca i pędził precz zarazem ode wsi i miasteczek.

Oskarżają policję, że zorganizowała pobicie Wołoszyna i Miotłę, chyba zato, że ich od niejednego guza ochroniła. Co więcej, gdy społeczeństwo odruchowo broni się przed bolszewicką szarżą, Wołoszyny i Miotły jawnie tworzą uzbrojone bojówki.

Ani wnioski Balinów ani awantury w Sejmie nie pomogą. Wie społeczeństwo białostockie, że przykrywają się oni płaszczykiem nacjonalistycznym białoruskim tak samo jak to czyniły bandy dywersyjne, nasyłane przez Sowiety, jak to czyniły zbrojne bandy Chmar, Czortów i innych w Białowieży.

Czas już, aby panowie na kapitole warszawskim umieli odróżnić prawdziwy zdrowy ruch narodowościowy od rozwydrzenia, demagogji i bandytyzmu. Czas aby rozumieli, że województwo białostockie to nie są znowu odległe kresy — dzikie pola, po których mogą sobie bezkarnie hulać dwunogie dra piezniki.

Z Puszczy Białowieskiej.

Rok 1921..... Oddziały ochotnicze Bredowa, Peremykina zlikwidowane; żołnierze, oficerowie internowani...

Armja Wrangla rozbita... usiłowania Judenicza, Denikina już dawno w niwecz obrócone; „biali oficerowie” bez podstaw egzystencji w nędzy i upośledzeniu za granicą dawnej Rosji szukają schronienia i chleba — wszędzie przyjmuje się ich niechętnie z nieufnością.

I rzecz dziwna Polska, która tyle wycierpiała od caratu okazała się najzyczliwszą i najgościńniejszą dla... carskich oficerów, widząc w nich jedynie ofiary bolszewizmu, ludzi nieśczęśliwych wykołajników życiowych.

Rok 1922..... Do puszczy białowieskiej zaczynają napływać licznie wynędzniali ludzie, ubrani w łachmany, bez obuwia, bez bielizny; owszone ciało okrywała podarta „gimnastjorka”, poranione nogi owinięte szmatami.

Któż w tych nędzarzach, drżących od głodu i chłodu

mógłby poznać dumnych i bogatych oficerów gwardji carskiej, rosyjskich arystokratów.

Nędzarzy tych Rząd nasz otoczył życzliwą opieką, dał „azylium”, dał pracę względnie dobrze opłacaną w Białowieży i w Hajnówce; zwano ich ogólnie „balachowcami”.

Wśród ludzi tych były różne jednostki, które przeszły przez gehennę rewolucji. Kilka lat pobytu w pušczy były dla nich siem, kamieniem probierczym; jednostki o mniejszej wartości etycznej odpadły, być może iż nawet wróciły do Rosji i tam, godząc się z wytworzoną sytuacją, wstąpiły do służby sowieckiej.

Ale część została..... są to zdeklarowani wrogowie komunizmu nienawidzący komunistów wszystkimi vibracjami duszy. A podstawa tej nienawiści zrozumiała.

Skrachowana karjera życiowa, utrata majątku, pozycji społecznej, utrata najbliższych, w okrutny sposób pomordowanych w kazamatach czerezwyczajek a wreszcie nostalgia za ojczyzną, w której panuje krwawy Trocki i tutti quanti.

Pogodzili się jednak z położeniem, rany duchowe zaczęły się powoli zblizniać, albowiem czas to najlepszy lekarz duszy. Przyczyniło się do tego życzliwe stanowisko miejscowych władz do nich i względny dobrobyt, jaki ich zaczął powoli otaczać.

Jedyną ciemną plamą w tych nowych stosunkach była niechęć miejscowej ludności białoruskiej do przybyszów.

W tej sytuacji ostatnio do ich wiadomości dochodzi wersja: jakaś organizacja komunistyczna, jakieś hurtki białoruskiej włościańskiej hromady mają oderwać tę ziemię od Polaków i wcielić ją do Sowietów, jakiś komunistyczny poseł Wołoszyn, pragnący odegrać tu rolę miniaturowego Lenina zapowiada rządy sowieckie, skasowanie eksploatacji leśnej a więc zagładę ich z takim trudem stworzonej egzystencji.

Więc znowu widmo nędzy, tułaczki..... Dokąd się zwróca, gdzie się schronią, gdy znowu dosięgnie ich krwawa ręka czerwonych katów, którzy im tyle krzywdy zrobili?..

Dlatego rozpacz, zwątpienie i fanatyczna wprost nienawiść do „hurtków”, a w szczególności do tego jakiegoś Wołoszyna, do niedawna robotnika tartaczego, zdyskwalifikowanego kandydata na woźnego policyjnego a dziś lidera komunizmu, posła sejmowego.....

Artykuł „Ich przemysłowo-leśne Wysokości” wydrukowany zostanie w następnym świątecznym numerze.

Kto to jest?..

W roku 1922 do gabinetu służbowego jednego z powiatowych Komendantów P.P. wszedł jegomość w łachmanach, wydzielających wstrętną, specyficzną woń. Typ wybitnie łom brozowski, o kącie twarzowym 105°, czoło okryte weneryczną wysypką, twarz o piętnie nałogowego alkoholika. Był to napędzony z miejscowego tartaku za kradzieże i pijanstwo robotnik.

Miedzy tym osobnikiem a wspomnianym Komendantem wytworzył się dialog treści mniej więcej następującej:

Ja żelaju postupyty na służbu na wakantnoje miesto wożnoho pri policji.

Nie ma wólnych miejsc.

To prijmite mienia w waszu defenzywu na siekretnarwo syszyczka, ja za carskowo reżima w ochrankie służył, na szczot etoho diela u mienia bolszoj pyyt jest—ja za dzieńgi i tatu i mamu prodam.

Komendant ze wstrętem odrzucił bezczelną ofertę kryminalisty i kazał mu iść precz.

Przeszło lat kilka. Dziś ten zawszony łachmaniarz ubiera się według ostatniej mody... smokingi, futro, ubrylantowane łapy... szampan, likiery, kosztowne kochanki...

Skąd pieniądze? Od Sowietów, za propagandę antypaństwową, za urządzenie destrukcyjnych wieców...

Kto to jest — czytelnicy odgadną łatwo.

KLUB SZACHOWY, Warszawska 19.

Dziś, w sobotę 18 grudnia —

LOTTO

dla członków z rodzinami i zaproszonych gości.

Początek o godz. 8.30 wieczór.

Klub posiada nowe biljardy, pierwszorzędny bufet.

ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE.

FABRYKI ZNOWU STAJĄ...

Z braku surowca, względnie zamówień, zostały unieruchomione następujące fabryki w Białymstoku: fabryka dykt Brauna, zatrudniająca 180 robotników, fabryka sukna Zbara (40 robotników), fabryka wyrobów żelaznych Dojlidskiego (30 robotników) i fabryka kapeluszy Nowika (częściowo, zwolniono 64 robotników).

Pozatem stanęła fabryka sukna B-ci Lande w Gródku (14 robot.).

POMOC DLA BEZROBOTNYCH.

W magistracie białostockim odbyła się konferencja przedstawicieli władz, oraz wszystkich związków zawodowych w sprawie jednorazowej rządowej akcji żywnościowej dla bezrobotnych, nie otrzymujących zasiłków z funduszu bezrobocia. Uchwalono wydawać makę, cukier i słoninę. Samotni otrzymają produkty łącznej wartości 13 zł., żonaci, utrzymujący rodzinę do 4 osób 26 zł. i utrzymujący liczniejszą rodzinę 42 zł. Akcja ta obejmie w Białymstoku 832 osoby.

PUPP. zakończył kontrolę robotników nie pobierających zasiłków i sporządził listę bezrobotnych, którzy otrzymać mają żywność i opał.

Pierwszeństwo mają ci bezrobotni, którzy zarejestrowali się w listopadzie r. b.

DELEGACJA ROBOTNICZA U P. WOJEWODY.

Przedstawiciele białostockich związków zawodowych z sekretarzem P. P. S., Muszyńskim na czele interweniowali u p. Wojewody w sprawie pomocy dla bezrobotnych w czasie zimy. Po krótkiej rozmowie delegaci zobowiązali się złożyć p. Wojewodzie dokładne dane, umożliwiające wszczęcie właściwej akcji przez przedstawiciela rządu.

DELEGACJA DO WARSZAWY.

Wczoraj, w piątek dnia 17 grudnia r. b. udała się do Warszawy delegacja w osobach: prezydenta miasta p. Szymańskiego, wice-prezesa tut. związku wł. nieruchomości p. inż. H. Lifszycy i prezesa słonimskiego związku wł. nier. p. Łozińskiego.

Delegacja ta ma interwenjować u ministra skarbu w sprawie zmiany przepisów o przerachowaniu pożyczek hipotecznych b. rosyjskich banków ziemskich.

Teror.

W tych dniach w Szkole Rzemieślniczej Żydowskiej w Białymstoku zastrajkowali nauczyciele i majstrowie poszczególnych działów, żądając 30 proc. podwyżki płac. Do strajku nie przyłączył się jedynie majster stolarski Szmul Białostocki.

W dniu 14 bm. prawdopodobnie za namową strajkujących, przybyło do szkoły rzemieślniczej, w której pracował nadal Białostocki ośmiu pracowników (nazwiska częściowo ustalone), którzy pobili drągiem Białostockiego i zmusili go do przerwania pracy.

POD ZARZUTEM SZPIEGOSTWA.

Dnia 11-go b. m. zostali przytrzymani pod zarzutem szpiegostwa na rzecz SSSR. Salomon Holender i Owsiej Rechies, pochodzący z pow. białostockiego.

Wymienieni pod pretekstem domokrażnego handlu materiałami piśmiennymi, zbierali informacje, oraz odbitki pieczęci urzędów i władz rzekomo dla reklamy.

ZMIANY W SĄDOWNICTWIE.

Radca prawny Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży p. Cezary Szyszko mianowany został sędzią pokoju IV Okręgu.

Sędzia pokoju w Białymstoku p. Bolesław Biały przeniesiony został na skutek podania w stan spoczynku.

Sędzia śledczy Sądu Okręgowego w Białymstoku p. Henryk Janczałek przeszedł do adwokatury.

Sędzia śledczy w Stonimie p. Ignacy Koldrasinski został przeniesiony do Białegostoku na stanowisko sędziego śledczego I rewiru.

PRZEDŚWIĄTECZNY RUCH HANDLOWY.

Wskutek starań Stow. kupców polskich. Min. Pracy i Opieki Społecznej zezwoliło, aby sklepy 20, 21, 22 i 23 grudnia otwarte były do godz. 9 wiecz., a więc o 2 godziny dłużej, niż zwykle. Nadto w ostatnią niedzielę przedświąteczną sklepy będą mogły być otwarte od 1 do 6 godz. popoł.

Karnawał.

(Ikażaly się już wszędzie za oknami księgarni i sklepów papierowych kalendarze i kalendarzyki na rok następny.

Dobrze się zacznie rok nowy, bo dwoma świętami, gdyż Nowy Rok przypada w sobotę.

Karnawał będzie długi. Obejmuje dwa miesiące, kończy się dopiero w dniu 1 marca. Święta Wielkiej Nocy przypadają na 17 i 18 kwietnia, Zielone Świątki na 5 i 6 czerwca, a więc będą zielone, rozkwitną bujnie letnią roślinnością.

Długi przyszłoroczny karnawał zapowiada się, jak twierdzą znawcy terenu balowego, bardzo ożywiony.

NA GWIAZDKĘ DLA OBROŃCÓW GRANIC RZECZYPOSPOLITEJ.

Na skutek okólnika Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. kuratorium tutejsze wydało polecenie, aby młodzież wzorem lat ubiegłych wzięła udział w akcji gwiazdkowej na rzecz żołnierzy KOP.

Jak się dowiadujemy T-wo „Rodzina Wojskowa” (Warszawa, Komenda-Miasta Plac Saski 4—II p.) pośredniczy w wysyłaniu podarków na granicę dla żołnierzy.

Odczyt J. Mastbauma.

Jutro, w niedzielę 19 grudnia b. r. odbędzie się odczyt znanego pisarza i krasomówcy p. Joela Mastbauma, twórcy „Roterlebn”, „Marytes Glik”, „Chalucym”, „Nochemkes Wandlungen” i inn. na temat: „Rozprawa literacka nad samobójstwem na tle romantyzmu” przy udziale publiczności, świadków, oskarżycieli, obrońców i ekspertów.

Tezy: 1) Co to jest samobójstwo? 2) Samobójstwo duszy a ciała? 3) Czy chrzest jest samobójstwem duchowym? 4) Nowoczesny prąd miłości a jego duchowa śmierć. 5) Psychoanaliz samobójstwa. 6) Co mówi Lombrozo? 7) Trzy rodzaje samobójstwa: a) rezygnacja (Hamlet, Manfred, Kain), b) samopokucie (Inkwizycja w Hiszpanii), c) Manja samobójcza.

Na zakończenie dyskusje i recytacje niedrukowanych dzieł prelegenta. Początek punkt. o g. 9-ej.

Fałszywe przekazy pocztowe.

W Warszawie i miastach prowincjonalnych zaszły wypadki wypłaty fałszywych przekazów pocztowych, adresowanych przeważnie do firm kupieckich. Pieniądze z tych przekazów przeznaczone są na kupno towarów zamówionych listownie lub osobiście przez oszustów.

Zwykle przestępcy zabierają tylko część zamówionego towaru, resztę zaś pieniędzy odbierają od kupca.

Dyrekcja Poczty i Telegrafów w Warszawie ostrzega firmy przed takimi transakcjami i uprasza, żeby o podobnych wypadkach przy łada podejrzeniu czy też wątpliwości zawiadamiały o tem niezwłocznie miejscowego Naczelnika poczty.

NOWA STOPA DYSKONTOWA BANKU POLSKIEGO.

Warszawa, (PAT). Rada Banku Polskiego uściśliła oficjalnie stopę dyskontowa mającą obowiązywać od 13 grudnia 1926 r. dla dyskontu weksli 9,5 proc., dla pożyczek terminowych i otwartego kredytu 11 proc.

WŁAŚCIWY WYMIAR PODATKU DOCHODOWEGO.

Ministerstwo Skarbu wydało okólnik do urzędów podwładnych, w którym zwraca uwagę na uchybienia przy wy-

miarze podatku dochodowego, polecając sprostowanie wymiarów i załatwienie rekursów w tempie przyspieszonym. Okólnik zaleca wyzyskiwanie wszelkich możliwych środków celem ustalenia rzeczywistych dochodów płatników, narzekających na niesprawiedliwy wymiar podatku.

„PÓLSUCHE” DNI ŚWIĄTECZNE.

Z Warszawy donoszą: zamierzona nowelizacja ustawy alkoholowej ma pójść w tym kierunku, aby zakaz wyszynku napojów alkoholowych obowiązywał tylko w niedziele i święta do godz. 1 popołudniu. Natomiast wyszynk napojów alkoholowych w soboty i dni przedświąteczne oraz niedziele i dni świąteczne popołudniu—ma być dozwolony.

KOMUNIKAT.

W celach orientacyjnych, osoby, samilowane w idei stworzenia w Białymstoku orkiestry symfonicznej, proszą wszystkich, którzy chcieliby przyjąć czynny udział w grze we wspomnianej orkiestrze, złożyć najpóźniej do dnia 15 stycznia r. 1927 podług adresu: **Białystok, ul. Kilińskiego № 6 szkoła Muzyczna imienia Szopena**, oferty z wykazaniem:

- 1) Imienia i nazwiska.
- 2) Miejsca zamieszkania (ulica № domu i telefonu).
- 3) Na jakich instrumentach gra i na jakim instrumencie chciałby grać w orkiestrze.
- 4) W jakie dni i godziny ma wolny czas, który mógłby poświęcić do gry w orkiestrze.
- 5) Własnoręczny podpis.

Kurz — to największa plaga mieszkania.

Odkurzacz elektryczny „Vampyr” firmy „Powszechne Towarzystwo Elektryczne A.E.G.” z dokładną i zgrabną spełnia swe funkcje usuwania kurzu ze wszystkich przedmiotów, a więc mebli, dywanów, portier, ścian, z ubrania i t. d. jednym słowem ze wszystkiego, gdzie tylko kurz przedostaje się, a wiadomo, że przedostaje się on wszędzie.

Odkurzacz „Vampyr” zaopatrzony w silnik uniwersalny może być włączony zarówno w sieć prądu stałego, jak również zmiennego przy jednakowym napięciu. Zużycie energii elektrycznej wynosi około 140 watt. Silnik jest zabezpieczony hermetycznie od kurzu; wał jego obraca się na łożyskach kulowych, wskutek czego nie wymaga częstego oliwienia i stale jest gotów do użycia.

Aparat jest poręczny i lekki, waży bowiem zaledwie 6 kilo.

Urzędowe próby działania aparatu do odkurzania „Vampyr” wykazały jak najlepsze wyniki i stwierdziły że „Vampyr” jest wzorowym aparatem do odkurzania i jako taki zasługuje na specjalne wyróżnienie.

Przedstawicielstwo w Białymstoku: Biuro Techniczne Handlowe Inż. H. NEUMARK, Lipowa 14 tel. 5-68 i 2-06.

„Utrapienie p. prezesa Filipowicza”.

„Dziennik Białostocki” o radnym p. Flomenbaumie.

„Dziennik Białostocki” (16. XII. 1926) w ten sposób charakteryzuje nowego radnego p. Flomenbauma.

„Od chwili uzupełnienia Rady Miejskiej posiedzenia, zazwyczaj monotonne, ożywione zostały przez nowych radnych, a w szczególności przez radnego Flomenbauma. W kwestji formalnej, w kwestji zapytania, zabiera głos radny Flomenbaum przy każdej sposobności i nieposobności, stając się istnem utrapieniem dla p. prezesa Filipowicza, nie mówiąc już o wnioskach i interpelacjach, które sypie, jak z rogu obfitości.”

„Utrapienie p. prezesa Filipowicza” zabiera głos przy każdej sposobności i nieposobności i „sypie wnioskami i interpelacjami jak z rogu obfitości”.

Wizerunek bardzo wyraźny.

Nowoczesne prądy choreograficzne w Białymstoku.

Kilka uwag.

Kiedy cały świat znajduje się pod znakiem jazz-bandów, kiedy charlestony i black-bottomy zawałdowały całą ludzkością — warto jest rzucić światło „Projektora” na stosunki bogini Terpsychory w Białymstoku.

Białystok tańczy! Gdzie i jak może!

— „Dlaczego gdzie i jak może?” powiedziałby naiwny, nieznający białostockich stosunków „tanecznych”.

Temu właśnie należy udzielić wyraźnej i wyczerpującej odpowiedzi.

Przez jakiś wybryk losu mistrzami i namiestnikami bogini Terpsychory w naszym grodzie zostały osoby — do tego niepowołane.

Tak najpierw o „maitresse de danse”, prowadzącej szkołę tańców przy ul. Polnej, i o publiczności uczęszczającej do tej szkoły, bardzo trudno coś powiedzieć, a raczej niema o czym mówić.

Idziemy dalej, do nauczyciela muzyki i tańców przy ul. Lipowej. Człowiecze! Albo jesteś nauczycielem muzyki, albo tańców! Nawet laik zrozumie, że muzyka z tańcami ma tyle wspólnego, że do tańców się przygrywa. Grać dobrze to jeszcze nie dowodzi talentu do wykładania tańców. Publiczność, uczona zamiast „Bon-Ton”u — „tańcom”, przez nauczyciela muzyki — to musi być bardzo ciekawe widowisko. Pan Maestro z ul. Lipowej zdobył się obecnie na nowy trick wysyłania zaproszeń na środę, piątek, sobotę i niedzielę (w nawiasach wtorek-towarzystwo, doborowe).

Przepraszamy p. Maestro, że wkraczamy w strefę pańskich interesów prywatnych: czy nie lepiej byłoby wysłać zaproszenia osobom wtorkowym tylko na wtorek i bez żadnych nawiasów oraz ostrzeżeń? Wzbudza to bowiem u publiczności wtorkowej podejrzenie co do rękomi, a publiczność szara srodowo-niedzielną może Pan tem do siebie zrazić!

Kroczymy dalej do Pana Profesora z ulicy Sienkiewicza. Odrzuć człowiek ma jakieś złe przeczucie, które się sprawdza przy obejrzeniu małej salki. Pary tańczące, dokonując ruchu wirowego, napotykają się na inne pary, wskutek czego powstaje tarcie, które, jak głoszą najelementarniejsze zasady fizyki, jest zupełnie w ruchu niepożądane. Pan profesor sam jest jednak osobą solidną — aż za bardzo solidną, co wynika z jego ruchów i co mu przeszkadza w zawodzie. Nowoczesne bowiem prądy choreograficzne wymagają od dansera, a tembardziej wykładowcy — ruchliwości w najwyższym stopniu, a tem p. Profesor nie może się poszczycić. To też publiczność uczęszczająca do tej szkoły rekrutuje się z matron i podtatusałych ichmościów i jest wiecznie (jakby wskutek wpływu osoby p. profesora) nachmurzona i naciągnięta.

Tańczy więc obywatel białostocki w 3-ch stylach i można byłoby stworzyć zupełnie nowe nazwy tańców, „à la Kajmers”, „à la Sokolowski” i „à la Moryn”, a wszystkie te jednak nie zgadzają się z tańcami tańczonymi na całym globie.

Teraz kilka słów o najmłodszej szkole tańców p. Skrzypkowskiego.

P. Skrzypkowski, zupełnie nam przedtem nieznany, przyjechał z r. ub. na skutek zaproszenia Korpusu Oficerskiego 42 p.p. Było rzeczą jasną, że p. Skrzypkowski odpowiada pod każdym względem wymogom stawianym nauczycielowi tańców, ponieważ Korpusy Oficerskie reflektują na pierwszorzędne sily.

Właśnie to się sprawdzało, ponieważ z powodu swojej rutyny w dziedzinie tańców a ponadto posiadania manier europejskich p. Skrzypkowski w krótkim czasie osiągnął największe sukcesy. Urządził szkołę na wzór europejski we wspólnych salonach hotelu „Ritz” i wystarczy powiedzieć, że miejscowa elita polska, którą wzdrygało od innych „tanc-bud” uczęszcza tłumnie do tej szkoły.

Wychowankowie tej szkoły tańczą jak się tańczy w całej Europie i zasługują w zupełności na adepty sztuki bogini Terpsychory.

Dobrze powiedział złośliwy: „Skrzypkowski ma inteligencję i w nogach i w głowie”.

Chcielibyśmy, aby wszyscy pp. „Profesorowie” pokazali Białemustokowi w drodze konkursu co umieją, aby raz nareszcie doprowadzić tańce w Białymstoku do jednego stylu.

Danseur.

W klubie B.O.S.O.

Reorganizację klubu B.O.S.O., jak nasi czytelnicy sobie przypominają, witaliśmy bardzo przychylnie.

Przypuszczaliśmy, że będzie to klub elity białostockiej, miejscem rendez-vous i kulturalnej rozrywki najinteligentniejszej części naszego społeczeństwa.

Dochodziły nas niekorzystne dla klubu informacje o pewnych „usterekach”, lecz wierzyliśmy, że chwasty te będą wkrótce wyplenione, i z tego powodu byliśmy zupełnie przychylnie usposobieni do klubu B.O.S.O. i jego Zarządu, który postawił za swe zadanie zjednoczyć białostocką „śmietankę” towarzyską w celech kulturalnej rozrywki i odpoczynku.

W jednym z poprzednich numerów „Projektora” notowaliśmy pewne nerwowe, nastroje wśród niektórych członków klubu i wyrażaliśmy nadzieję, iż przyszłe ogólne zebranie członków oczyści wywierzona atmosfera.

Obecnie, gdy atmosfera ta, przewentylowana nie została do sarkafacji w klubie nie doszło — musimy zająć względem klubu i jego gospodarzy pozycję krytyczną.

Ogólne zebranie członków klubu, które się odbyło w poniedziałek dn. 13 b. m., wynikiem swym miało to, że z grona członków Zarządu „wylecieli” p.p. W. Bubryk, dr. I. Neumark i H. Prawda, na miejsce których wybrani zostali do Zarządu klubu p.p. Dąbrowski, J. Zylberfenig i B. Jagłom.

Na ogólnym zebraniu tem nie poruszono jednak sprawy, że w klubie pod nazwą „artystów warszawskich” występują zwyczajne prostytutki warszawskie, nieposiadające ani głosu, ani żadnego talentu, o okropnym zachowaniu się. Płaci się tym „artystkom” za przeproszeniem z kasy klubu aż 900 złotych za wieczór.

Na ogólnym zebraniu nikt nie poruszał również sprawy, iż gospodarze klubu kupują zabawki dla kotyljonu en gros, a mianowicie: zabawek zakupiono aż na 1.100 złotych.

Nikt nie poruszył sprawy o tem, iż jeden z gospodarzy pobieraienne „djety” za przejazd do Warszawy po „artystów” po 40 złotych dziennie.

Nikt nie poruszył sprawy, że za cały czas istnienia klubu Kasa Zarządu Białostockiej Ochotniczej Straży Ogniowej nie otrzymała ani grosza dochodu, natomiast gdy zeszłoroczne zabawy taneczne, urządzone w klubie przez strażaków, dawały kasie B.O.S.O. pewne wpływy.

Nikt również nie poruszył sprawy pobierania opłaty za grę karcianą oraz sprawy gry hazardowej.

P. Hilary Prawda powtórnie do Zarządu klubu obrany nie został. Protestować, krzyczeć i hałasować niema komu.

„Bądź człowiekiem” do Zarządu klubu też nie trafił, więc opozycja (względem gospodarzy klubu) przegrała na całym froncie.

Pokładamy teraz całą nadzieję na Prezesa Klubu, p. d-ra S. Rotberga.

Jest to człowiek, naszym zdaniem, bardzo solidny, ażeby zgodził się przykrywać sobą nieumiejętną gospodarkę klubu oraz niepożądane stosunki w klubie.

W klubie elity białostockiej należy przeprowadzić sanację i... pewną operację.

P. dr. Rotberg zrobić tą operację napewno potrafi!

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z kilkoma wzmiankami w gazetach o usiłowaniu pozbawić mnie życia, upraszam o łaskawe umieszczenie na łamach swego poczytnego pisma co następuje:

Trudną i ciężką jest służba policjanta. Policjant zawsze bywa narażany na wszelkie przykrości, niebezpieczeństwa, a nawet i na śmierć jako stróż bezpieczeństwa publicznego, ładu i porządku, a jednak przez społeczeństwo, w obronie którego staje tenże policjant, bywa niesprawiedliwie sądzony i źle traktowany.

Żołnierz, walcząc w polu podczas bitwy, widzi nieprzyja-

ciela przed sobą, policjant zaś jako stróż bezpieczeństwa publicznego i stróż Ojczyzny ma wrogów ze wszech stron, zawsze i wszędzie, a nawet ma ich i w tych, których uważa za swych przyjaciół.

Otóż to w dniu 1 b. miesiąca o godzinie 19 na Dworcu stacji Białystok, ja, występując na wezwanie osób trzecich i w ich obronie i aby zapobiedz przestępstwu, zwróciłem się do znajdującego się tam w stanie podchmielnym wachmistrza miejscowego plutonu żandarmerji Stanisława Kusznory, aby opuścił Dworzec, mówiąc mu że w takim stanie niewypada mu znajdować się w miejscu publicznym, lecz oto tenże wachmistrz Kusznora—zdawałoby się iż jest kolegą po służbie, zdawałoby się iż jest współpracownikiem w służbie dla dobra naszej Drogiej Ojczyzny, w odpowiedzi z anielskim spojrzeniem i miłym uśmiechem na twarzy i wypowiedzeniu kilku przyjacielskich słów dobył błyskawicznie z kieszeni gotowy do strzału rewolwer i 5-krotnie strzelił do mnie, raniąc mnie ciężko trzema kulami; zapewne byłby położył mnie trupem na miejscu lecz, jak widać, Bóg Wszechmogący nie dopuścił abym zginął niewinnie z ręki podstępного zbrodniarza, i On Jeden ocalił mi życie.

Wobec czego skoro dojdę w zupełności do zdrowia, będę pracować ze zdwojoną energją i czujnością na powierzonym mi posterunku, gdyż powyższy wypadek dał mi możność przekonać się, że jestem potrzebny do pracy dla mej Drogiej i Ukochanej Ojczyzny.

Władzom zaś przełożonym i zwierzchnim składam jedynie to co mogę—najserdeczniejsze Bóg zapłać za ich gorliwą opiekę i troskę o moje życie i zdrowie w czasie choroby, skutkiem czego Chirurg Szpitala św. Rocha, gdzie walczyłem ze śmiercią p. dr. Fedorowicz w ciągu kilku dni doprowadził mnie do zdrowia.

Racz Panie Redaktorze przyjąć wyrazy wysokiego szacunku i poważania
Franciszek Pierso st. przod.,
 Kierownik IV podkomisarjatu Policji Państwowej na stacji Białystok.

Wychódźcy z raju.

„Adamita” w kawiarni.

W pierwszorzędnej kawiarni „Rosegger” w Leoben w której wieczorem sa koncerta damskie orkiestry zdarzył się przed trzema dniami komiczny, ale cokolwiek nazbyt drastyczny epizodzik, który w rezultacie wywołał gromki skandal.

Oto o północy, gdy muzyka grała skoczno wiedeńskiego walczyka—wpadł w tanecznych lansadach kompletnie nagi mężczyzna i złożywszy elegancki, głęboki ukłon przed panną kapelmistrzynią—tak jak się zjawia tak i znikł, niespodzianie.

Na to, zjawisko publiczność, poprostu, zbaraniała, muzykantki rozbiegły się piszcząc na wszystkie strony, a kapelmistrzynie uważała za stosowne—z przeraźliwym okrzykiem—zemdleć.

Wszczęto poszukiwania za golem widmem. Okazało się, że jest niemi b. handlowiec, który ze swym znajomym złożył się, że wejdzie zupełnie nago do owej kawiarni i ukloni się przed damską orkiestrą. W tym celu rozebrał się zupełnie w ubocznej ubikacji i jako „adamita”, przy dźwięku strausowskiego walcza, wkroczył na salę. Zakład wygrał ale poszedł do kozy.

„EWA” W POCIĄGU WILNO-BARANOWICZE.

Jak donosi tutejszy „Dos Naje Lebn” w tych dniach w pociągu osobowym Wilno-Baranowicze miał miejsce taki wypadek.

Konduktor pociągu, rewidujący bilet, zauważył w jednym z przedziałów 2-jej klasy zupełnie nagą pasażerkę, która siedziała na kanapie położywszy nogę na nogę z papierosem w ustach i rozmawiała najspokojniej z siedzącym vis-à-vis jej jakimś panem.

Więć o „Ewie” siedzącej w przedziale 2-jej klasy lotem błyskawicy obleciała cały pociąg. Wszyscy pasażerowie pociągu pchali się do wagonu 2-jej klasy, w celu zobaczenia Ewy na własne oczy.

Naga kobieta nie zwracała żadnej uwagi na ciekawych i w dalszym ciągu siedziała nawet bez listka figowego na kanapie wagonu i absolutnie się nie kłębując prowadziła pogawędkę ze swoim vis-à-vis.

Gdy pociąg przybył do Baranowicz, konduktorzy zameldo-

wali o sensacji władzom kolejowym i policyjnym. Policja poprosiła nagą panią ubrać się i pójść do komisarjatu kolejowego, gdzie sporządzony został odnośny protokół. Kto była ta Ewa—gazeta nie podaje, natomiast donosi, iż towarzyszem podróży tej pani bez pruderii był pewien dygnitarz Ministerstwa Kolei. Zajściem tem zainteresował się bezpośrednio p. Minister Kolei.

Katastrofalne mgły.

Niebywała mgła w Paryżu.—Nieprzebite ciemności w Nowym Jorku.

W tych dniach paryż przeżywał 24-godzinna noc podbiegunową. Całe miasto zaległa tak gęsta mgła, iż wokół panują ciemności zupełnie jak w lochach piwnicznych. Przez cały dzień ani jeden jaśniejszy promyk nie zdołał przeniknąć w ulice miasta. Pomimo oświetlenia ulic, bunynków i poażdów, mgła nie pozwalała na rozwinięcie normalnego ruchu ulicznego. Rano, kiedy w zwykłe dni ruch uliczny przybiera bardzo szybkie tempo, miasto przedstawiało wygląd raczej komiczny. Auta, przejeżdżające zwykle ulicami z szybkością nieraz wyścigową, jechały truchcikiem. Na dobitkę ciemności powiększyło jeszcze popsucie się Elektrowni, wskutek czego cały lewy brzeg Sekwany oraz pewną część centrum zostały pogrążone w nieprzebite ciemnościach. W niektórych domach towarowych i bankach powstała nawet panika. Wskutek ciemności dwaj Polacy, którzy bawili w Paryżu stracili orientację i wpadli do rzeki, jednakże zauważono ich i jednego z nich uratowano. Przed giełdą, gdzie normalnie panuje nadzwyczaj ożywiony ruch, przed tablicą podającą kursa papierów panował dzisiaj taki natłok, że straż ogniowa musiała z dwóch miejsc reflektorami i ogniami sztucznemi oświetlać plac. Według doniesień obserwatorium meteorologicznego nad Wogezami przeciąga tak gęsta mgła, że komunikacja powietrzna musiała być wstrzymana już od trzech dni.

Obecnie donoszą z Nowego Jorku, że gęste zwaly mgły, które zaległy port nowojorski, unieruchomiły cały szereg statków. Około 10,000 pasażerów okrętowych musi oczekiwać na rozproszenie mgły. Parowiec Majestic z 1,300 osobami na pokładzie musiał odłożyć odjazd do następnego dnia.

Ręka z za grobu.

Niezwykłe zjawisko znaków z tamtego świata.

Ostatnia francuska sensacja spirytystyczna.

Prasa francuska rozbrzmiewa opisami sensacyjnych zjawisk medialnych jakie od tygodnia obserwują wysłannicy towarzystw metafizycznych w małej miejscinie Capella.

Przed kilkunastu dniami umarł tam 28-letni inżynier Charles Goemel. Śmierć nastąpiła wskutek dotknięcia się przewodu elektrycznego o wielkim napięciu.

W cztery dni potem odbył się pogrzeb zmarłego, w którym nie mogła wziąć udziału matka zmarłego z powodu choroby.

Leżała ona w łóżku odmawiając modlitwę za duszę swego syna, gdy nagle wraz z pierwszym uderzeniem dzwonów kościelnych przy wyprowadzaniu ciała, ktoś gwałtownie zastukał w okno.

Staruszka podniosła się na łóżku i z przerażeniem ujrzała — a było to w biały dzień — rękę ludzką wystukającą na szybie uderzenia dzwonów.

Była to ręka jej syna. Zawieszona w powietrzu, jakby odcięta od tułowia.

Niezwykłe zjawisko powtórzyło się nazajutrz w odmiennej nieco formie, a tym razem świadkami było kilka osób.

Towarzystwo siedziało wkrąg rozpalonego kominka, gwarząc ze staruszką-matką o zmarłym jej synu.

Nagle każdy z obecnych poczuł serdeczne, przyjacielskie uderzenie niewidzialną ręką po ramieniu.

Wszyscy odwrócili się i ujrżeli w powietrzu rękę ludzką rękę inżyniera Goemela.

Dawała ona jakieś tajemnicze znaki, pokazywała na palcach jakieś cyfry, znikła nagle.

Przedstawiciele towarzystw metafizycznych, którzy zjechali do Capella, zawiadomieni o niezwykłych zjawiskach przeprowadzają badania, gdyż tajemnicza ręka z za grobu ukazuje się codziennie.

Jest rzeczą zastanawiającą, że daktyloskopijne odciski palców tajemniczej ręki z za grobu są bezwzględnie odciskami palców zmarłego inżyniera.

Bracia GŁOWIŃSCY

Rynek Kościuszki № 9, tel. 2-60.

Z okazji Świąt zaopatrzyliśmy swój sklep w duży wybór:

WÓDEK, LIKIERÓW, MIODÓW.**WINA** od 2 zł. za butelkę. **Towary kolonialne i okazyjne gwiazdkowe**, które polecamy po cenach niskich.**Skład firmy „INDUSTRIA“**

Białystok, Rynek Kościuszki № 3.

Z powodu nagromadzenia się resztek sukiennych i manufakturowych na składzie, ogłaszamy wyprzedaż takowych po dostępnych cenach.

TEATR

„PALACE“

Występy Zespołu Żydowskich Artystów
z udziałem znanej prymad. teatru Kamińskiego w Warszawie
S. SZLOSBERG oraz utalentowanego komika **Z. KACA.**

Dziś, w sobotę 18 o godz. 3.30 popoł.

Wesele rumuńskie. Sztuka w 4 akt.Wieczorem o godz. 9-ej **PREMIERA****MILJONERZY.** Sztuka w 4 akt.

Nowe siły muzyczne pod kierownictwem muzyka Blankleder.

Bilety — w kasie teatru.

TEATR „PALACE“.

W niedzielę 19 grudnia r. b.

odbędzie się **ODCZYT** znanego pisarza i krasomówcy**Joela MASTBAUMA**

twórcy „Roterlebn“, „Marytesglik“, „Chalucyn“, „Nochemkes Wanderungen“ i in.

na temat: „**Rozprawa literacka nad samobójstwem na tle romantycznym**“.

przy udziale publiczności, świadków, oskarżycieli, obłożonych i ekspertów.

Na zakończenie dyskusje i recytacje niedrukowanych dzieł prelegenta.

Początek o g. 9-ej.

Bilety do nabycia w kasie teatru.

Stare miody i wyborowe wina na
święta Bożego Narodzenia poleca
fabryka win i miodu**G. Pozniak** w Białymstoku

Rynek Kościuszki Nr. 34.

skład fabryczny-Rynek Kościuszki 24.

wielki wybór najlepszych gatunków win.

Ceny najtańsze.

UWAGA, myśliwi!Płacę najwyższe ceny za surowe skóry
ry lisów, kun, tchórzy, wiewiórek i
zająceSKŁAD
FUTER**F. Jankielewicz,**

Białystok, ul. Sienkiewicza 18.

Świeży RYBNY TRAN

Bergenski

I EMULSIĘ TRANOWĄ Scotta,

kosmetykę różną proponuje

SKŁAD APTECZNY

Prowizora Farmacji

M. Zelkina

Giełdowa 6. Tel. 6-29. Giełdowa 6.

SKŁAD APTECZNY**M. PEKERA,**

Giełdowa № 1.

proponuje na Święta wielki wybór
perfumerji i kosmetyki wszystkich
fabryk.Otrzymano świeży rybi tran
Bergenski.Kto chce zdobyć życia szaniec
i roskoszy zaznać cuda
Niechaj pozna co to taniec
Jak on kształci mózg i uda.Jak chcesz zaznać coś milego
Ty — cę troska wciąż Cię, tuczy
śpiesz więc już do Skrzypkowskiego
A on tańczyć Cię nauczy.Zapisy przyjmuje codziennie od g. 4
do 8 wiecz.**SZKOŁA TAŃCÓW****W. Skrzypkowskiego**w salonach gmachu „RITZ“
przy ul. Kilińskiego 2.

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 404.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 12-1.

Prenumerata miesięczna: w mieście — zł. 1.²⁰, zamiejscowa — zł. 1.⁶⁰.

Cena ogłoszeń. (za wiersz milimetry): na 1-ej str. — 40 gr., na ostatniej — 25 gr., w tekście — 60 gr. Układ ogłoszeń — czterospaltowy.

Redaktor-wydawca **Wiktor Iwanicki**. Drukarnia ZBARA, Białystok, Sienkiewicza 20